# Kuryer Poznański.

No 43. Redaktor odpowiedzialny: **Wtorek, 23 lutego 1875.** Ludwik Gayzler. Rok IV

„Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajenoye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdzie Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S. Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubsce, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 23 lutego.

Z Paryża donoszą, że prawe centrum francuskiego Zgromadzenia narodowego tém silniéj się odstręcza od konstytucyjnych wniosków deputowanego Wallon, im większą okazują pod względem niego jedność wszystkie frakcye lewicy. Przedewszystkiém miało energiczne oświadczenie się pana Gambetty za senatem obieralnym z łona rad jeneralnych, zaniepokoić orleanistów, którzy, jak wiadomo, wyłącznie nieledwie składają prawe centrum. Pomimo to wzmagają się widoki za przejściem wniosku Wallon'a coraz więcéj; po oświadczeniu się za nim nawet radykalnego stronnictwa „Union Republicaine' liczą teraz w plenum Zgromadzenia na 400 głosów. Przychylne usposobienie większości dla projektu tego okazało się niedwuznacznie na wczorajszém posiedzeniu Izby; po odczytaniu bowiem sprawozdania komisyi konstytucyjnéj, oświadczającéj się przeciw temu projektowi do prawa, Zgromadzenie uchwaliło, wbrew energicznéj opozycyi prawicy, niezwłocznie podjąć rozprawy nad propozycyą Wallon'a. — Półurzędowy Moniteur oświadcza téż, że rząd nie wystąpi z żadném z swéj strony oświadczeniem, lecz jeśli się do rozpraw wtrąci, uczyni to w myśl projektu.

Londyński Times otrzymuje wiadomość z Carogrodu, że hiszpański król Alfons ze strony Wysokiéj Porty jeszcze nie został uznany, ani nawet nie otrzymał odpowiedzi na urzędowe zawiadomienie o wstąpieniu na tron, z téj przyczyny, że i księciu Karolowi rumuńskiemu przesłana została podobna notyfikacya ze strony rządu hiszpańskiego. Wysoka Porta upatruje w tém uznanie ze strony Hiszpanii niezawisłości Rumunii i nie zamyśla prędzéj zawiązać dyplomatycznych stósunków z nowym rządem, dopókąd nie otrzyma zadowalniających wyjaśnień pod względem tego kroku. — Zatarg pomiędzy rządem hiszpańskim a Stanami Zjednoczonemi w sprawie okrętu „Virginius" został podobno nareszcie całkowicie załatwiony przez zobopólną ugodę.

Podczas gdy dziennik berliński Germania od dwóch dni już nas nie dochodzi, podaje Norddeutsche Allg. Ztg z niéj ustęp, w którym Germania zwraca uwagę na błędność pilnie rozsiewanych wieści, jakoby Ojciec św. zawezwał był, lub niebawem zawezwie pruskich Biskupów, by wynaleźli sposób pogodzenia praw majowych z zarządzaniem sprawami swoich dyecezyi: Ogłoszona pod dniem 5 bm. Bulla jest dowodem niezbitym, że wszelkie tego rodzaju zapatrywania i oczekiwania na zawsze pozostaną w dziedzinie „pobożnych życzeń." By obowiązkom swego urzędu zadośćuczynić, oświadcza Pius IX „wszém wobec, których to obchodzi, i całemu światu katolickiemu, że prawa owe są nieważne, ponieważ nawskróś sprzeciwiają się boskim urządzeniom Kościoła." Więcéj nie potrzeba katolikom. Bulla Papieska nie może być cofniętą, zatém nie pozostaje i nie może pozostać nic innego, jak, że prawa majowe upadną.

## Z powodu Roku 1863.

### II.

„Rok 1863 czémże był inném, jeśli nie *naturalném*, logicznie z długiego szeregu tradycyi wynikającém zapalaniem się dorastającéj naówczas generacyi polskiéj a wiecznie, jak Znicz gorejącéj pochodni narodowego szaleństwa?"

Jest w tém zdaniu Dziennika teorya radykalizmu powstańczego.

Czyż to nie radykalizm powstańczy, że pożoga wojny 1863 r., która w perzynę obróciła przedewszystkiém Litwę i Ruś, która zasypała gruzami całą ziemię polską, która wyświeciła z kraju tysiące tułaczów i wygnańców, mężów i starców, niewiast i dzieci, całe osady polskie na Kaukaz, w głąb Rosyi, na Sybir, była naturalném zapaleniem się dorastającéj naówczas generacyi polskiéj u wiecznie, jak Znicz gorejącéj pochodni narodowego szaleństwa? Naturalném? Co z natury płynie, to niezmienne: a więc wedle téj teoryi, każde dorastające pokolenie polskie pod grozą zarzutu, że przestałoby być polskie, że nie zapaliłoby serca swego u Znicza miłości narodu, którą Dziennik, że mu to tak przypada, pozwala sobie nazwać szaleństwem, — musi podjąć walkę powstańczą, choć nie ma najmniejszych widoków, że może się wygnać wroga z kraju ogniem i mieczem, choć przeciwnie najoczywistsza jest pewność, że się chyba rzuci głownią żarzącą we własny dom i spali się wszystko, co pracą starszego pokolenia mozolnie stanęło, co ze zrębów odbudowano.

Czyż to nie radykalizm powstańczy, że każdy, właśnie dla tego, że młody, niewytrawny, a butny ma mieć uzdolnienie do spraw politycznych i prawo, a nawet obowiązek podnosić sztandar narodowy do orężnéj rozprawy z wrogiem?

W téj teoryi radykalizmu powstańczego u Dziennika jest emigracyjna polityka konspiratorska, którą jeszcze przed powstaniem napiętnowały ze szlachetném oburzeniem Wiadomości polskie. A przecież o ileż winniejszy jest Dziennik od tych konspiratorskich polityków w emigracyi, kiedy téj polityki i tych teoryi gorzkie owoce już dziś pożywamy w gorzkości ducha, kiedy spustoszenie z nich w około siebie widzimy z boleścią jobową.

To, co Wiadomości polskie w r. 1859 pisały przeciw autorowi broszury „o powstaniu polskiém i możliwości powstania," to najzupełniéj i dziś daje się zastósować do powstańczego radykalizmu Dziennika.

„Od niejakiego czasu stało się już jakoby ogólném mniemaniem, że pomagać religijnemu w kraju rozwojowi, wspierać klasy cierpiące, ulepszać gospodarstwo, podnosić stan materyalny jednéj lub drugiéj prowincyi, zajmować się narodową literaturą, przechowywać historyczne tradycye i pamiątki, to znaczy służyć Ojczyźnie.

„Jako żywo! to wszystko jest drobnym, lichym procentem od naszych narodowych obowiązków. Główną dla nas publiczną powinnością, głównem polem pracowania dla kraju jest: powstawać, czy wojna czy pokój w Europie, i choćby najważniejsze przed nami stały zadania, nie czekać, nie zwlekać, ale powstawać"

Bo przecież „1863 r. (a czemużby i nie każdy inny rok powstania) jest naturalném zapaleniem się dorastającéj wówczas generacyi polskiéj u wiecznie, jak Znicz, tlejącéj pochodni szaleństwa. Wszyscy jesteśmy winni a co więcéj, i dziś winni jesteśmy, bo, nie łudźmy się — czując sami, jak czujemy, wychowując dzieci nasze, jak je wychowujemy, a jak nam samym sumienie własne czuć, one wychowywać każe, cóż gotujemy, jeśli nie nowy pomnik narodowego szaleństwa?""

„W razie niepowodzenia, cóż szkodzi, że po kraju zgnębionym, spustoszałym, zniszczonym, pożogą i krwią zalanym hasać będzie kozactwo, unosząc na pikach ciała naszych dziatek, a z sobą nasz dobytek i cześć naszych niewiast; że kilkaset najszlachetniejszych powieszą lub rozstrzelą, że kilka tysięcy zapędzą na Kaukaz, za Ural, zamkną

## Z podróży w Szwajcaryi.

(Dalszy ciąg.)

W godzinę stanęliśmy u samych stóp Kamoru, napotkawszy jednę tylko wieś z kościółkiem, Brüllisau. Zaraz od samego podnóża wije się bardzo stroma ścieżka. Czasem przedziera się ona przez grunt nierówny, sterczący, który zdaje się tworzyć bastyony podpierające tę górę. Najczęściéj jednak wspina się na niezmiernie spadziste ściany najwspanialszéj murawy, a tak gładkie, że żadne forteczne stoki równiejszemi być nie mogą. Ja, com nad skalistemi przepaściami pewną nogą chodził, tu nieraz nie śmiałem spojrzeć na tę równię pochyłą, po któréj stoczyłby się człowiek bez najmniejszego zatrzymania aż tam, gdzie oko nie dosięga. Tak to spadającemu, nawet krawędź skały, o którą się rozstrzaskać, ale i zahaczyć może, wydawać się musi mniéj groźną, niż ściana wygładzona, któréj końca nie widać, bo niebezpieczeństwo, kiedy dostrzeżone, mniéj nas trwoży, niż skok w ciemność i niepewność. Obfita rosa, co się także często po burzy zdarza, pokrywała teraz te smugi jakby śronem, i grozę, przepaścistości wzmagała wyobrażeniem bezbrzeżnéj ślizgawicy. Dotąd się jeszcze słońce nie było wychyliło z poza szczytów Kamoru. Szliśmy przeto w cieniu. Ale dalsze okoliczne góry już błyszczały w całym majestacie porannego światła. Wskazywał je nam po imieniu przewodnik. Nad wszystkiemi panowała Sentis, któréj szary wierzchołek z dwoma odnogami śniegu przypomniał nam tego sępa, co ma ciemną głowę a białe skrzydła. Wtém wstąpiło słońce na szczyt Kamoru. Nasze smugi stanęły od razu jak wogniu. Migotały pod nami i nad nami rozesłane tęcze najcudniejszych i płomieniem i barwą dyamentów. Okoleni, olśnieni tym rzęsistym blaskiem, stanęliśmy jak wryci z podziwu. I nie prędko przyszła nam siła i ochota ruszyć się daléj. A gdyśmy wreszcie postąpili naprzód, nową nam słońce sprawiło uciechę. Cień od naszych osób to padał na dół prostopadłym słupem wzdłuż smug przepaścistych, i tak się przedłużał, że nie było widać końca, to, gdyśmy zbliżyli się do jakiéj ściany, kurczył się nagle i przybierał pospolitą postać, to wreszcie, gdy wionął na dalsze krawędzie skał i załamki, rozbijał się na części, i znowu zbierał się w całość, jakby drgające pierścienie pociętego padalca. Wszystkie te zmiany odbywały się w oka mgnieniu, bośmy szli szybko, a tém żwawiéj, im dziwniejsze ruch nasz wywoływał zjawiska.

— Nie wiem doprawdy (rzekł nareszcie Władysław), co mnie zawsze więcéj zajmowało, gra światła czy cieniów? Światło zbliża, porywa nas ku niebu, a cień przygodniejszy naszym losom i niedolom ziemskim, i snadniéj téż go pojmujemy. Ale i on nas rwie w nieskończoność. Człowiek zawsze się radował swém przedłużeniem, a ten nasz obraz tak tu teraz powiększony, przeciągnięty, uciekający, odrywający się od naszéj cielesnéj postaci, ginący gdzieś w nieskończoności, czyż nie daje niejakiego wyobrażenia duszy wnikającéj w wiekuistość? Gdyby się odłączył od nas i zniknął, czyżby nas nie przejął zwiastunny dreszcz śmierci? Tak, nietylko wszystkie przeczucia, ale wszystkie zjawiska na ziemi, wiodą nas w przekonanie o wieczności. Myśmy tylko przechodnim tu cieniem. Tu marność i nikłość, ta rzeczywistość i prawda. Ale nasze oko nie zniosłoby tu jeszcze całego rozbłysku Bożéj prawdy. Musi ona przeto w przyćmieniu się nam objawiać. Dociągać do niéj może tylko wiara, i dla tego jest zasługą. Pan Bóg téż zawsze się przesłaniał cieniem, gdy do ludzi przemawiał. Mojżeszowi ukazywał się w mgły b łoku. Przy zwiastowaniu moc Najwyższego ocieniła przenajczystszą dziewicę. Aniół mówi: Virtus altissimi obumbrabit tibi. Zgoła łaska i opieka Boża najczęściéj cieniem się objawia. Śpiewamy: sub umbra alarum tuarum. Mogła téż śmiało rzec pobożna naszego wieku dusza: Wolę cień ze strony Boga, niż światło ze strony człowieka. (J'aime mieux l'ombre du côté de Dieu que la lumière du côté des hommes.)

Młody mój towarzysz, któremu ciżba myśli, często niedość rozwyraźnionych, ale zawsze niezupełnie pospolitych, długo milczeć nie dozwalała, byłby może jeszcze daléj rozwodził się tym trybem, gdyby uwaga nasza nie została odwróconą widokiem jakiegoś szczególnego człowieka, co przed nami kroczył. Wysoki, chudy, stąpający ogromnemi krokami, ruchem rąk i nóg zdradzający nerwową niespokojność, poglądał on ciągle na swój cień, i zdawał się jeszcze więcéj niż my być zajętym jego obrotami i przemianami. Wistocie téż cień jego przybierał daleko rozmaitsze i dziwaczniejsze od naszego kształty, i mógł był posłużyć za dowód tym, co mówią, że cień jest karykaturą, parodyą człowieka. Przypisywaliśmy to wysokiéj postaci wędrowca, równie jak jego nadzwyczajnym gimnastyczym ruchom. Zadziwiła nas jednak trwożliwość, z jaką nań spoglądał. Zdawało się, jak gdyby się lękał, żeby go nie zgubić. Gdy się po zrębach skał widmo to rozbijało w kawałki, wędrowiec, jakby struchlały, stawał. Gdy po równéj spadzistości zdawało się przedłużać bez końca i niby od niego uciekać, pochylał się z wyciągniętemi rękoma, jak gdyby chciał je gonić. Z razu, zajęci własnemi myślami, nie zwracaliśmy uwagi na to szczególniejsze widowisko, ale gdy się raz po raz powtarzać nie przestawało, poczęliśmy bliżéj mu się w zdumieniu przypatrywać.

— A to chyba człowiek (ozwie się Władysław) co się na prawdę boi cień swój postradać, chyba w istocie taki, jakiegom ja sobie tylko w przypuszczeniu wyobrażał.

— Widzę (rzekłem) że ciągle jeszcze marzysz, jak przed chwilą. Jeden to wątek myśli, i gdybyś się dobrze zbadał, pokazałoby się może, że ich początek w téj postaci, którąś już wczoraj dostrzegał w obłokach, jak po szczytach skał stąpała, rozbijała się na ćwierci i znowu w całość zbierała. Thöricku, czy znasz tego pana, co przed nami takie łamańce wyprawia?

— Nie mówiłem z nim nigdy (odrzekł przewodnik), ale go często po naszych łąkach i ścieżkach spotykam. Pląduje on wciąż po dolinie i górach, szukając ziół, które zbiera starannie w tę oto zieloną puszkę blaszaną, co na plecach niesie. Powiadają, że to lekarz, który na wszystkie choroby ma cudowne zioła. Nikt jednak nie wie, gdzie mieszka, i nikt go nie widział ani przy stole, ani pod żadnym naszym dachem. Zawsze ten sam, w téj saméj wyszarzanéj kurtce, z tą puszką na plecach, z posuwistym krokiem, jak gdyby ani chwili na miejscu utrzymać się nie mógł, z niespokojném obzieraniem się, jak gdyby umykał przed pogonią lub miał kark nadkręcony. Ja myślę, że to waryat, albo Żyd wieczny tułacz, albo jeszcze coś gorszego.

— Nie, nie, — jakżeż nie domyślacie się jeszcze? to przecież Peter Szlemil (wykrzyknął Władysław żartobliwie), odgaduję go, poznaję po téj żyłce do herboryzowania, po zielonéj puszce, po wyszarzanéj czarnéj kurtce, po kroku przywykłym do siedmiomilowych butów, po trwożliwém wreszcie oglądaniu się za cieniem, który był szatanowi sprzedał, a który musiał jakimś cudem odzyskać. To on niezawodnie, mówcie sobie, co chcecie.

— Byćby to mogło (wtrąciłem, poddając się żartowi), zaiste, postać taka sama, jaką nam opisał jego powiernik i przyjaciel Chamisso, odzienie téż przypomina, co o nim tenże powiedział, że Szlemil byłby godnym zazdrości, gdyby jego duszą mogła choć o połowę być tak nieśmiertelną, jak kurtka, ale jakżeż pogodzić jego tu pobyt z mieszkaniem gdzieś w puszczach afrykańskich, zkąd ostatni raz pisał o sobie, przecież chód ten, choć żwawy, siedm mil za każdym krokiem nie odbywa, a nadewszystko, wszakże widzimy wciąż jego cień i jeszcze taki olbrzymi!

— Może dał się wreszcie namówić szatanowi (odparł Władysław) i sprzedał mu swą duszę, aby cień odzyskać.

Cały ten czas nasz poczciwy Serb patrzał na nas zdumiony z naiwnością słowiańską, nie wiedząc, czy ma nam wierzyć, czy tylko drwimy sobie.

— O siedmiomilowych butach (rzekł) słyszałem w dzieciństwie od nianiek. Innych, także dziwnych powiastek mamy bez liku. Ale o człowieku bez cienia pierwszy raz się dowiaduję. Pewnie i to bajka, a może i nie tak zajmująca i dowcipna jak tamte.

— Jakto bajka? (wykrzyknie Władysław, pokrywając tłumiony uśmiech powagą niby obrażonego niedowierzaniem historyka). Wszakże jest na to własne zeznanie winowajcy, a potwierdzone przez znakomitego pisarza, podróżnika, poetę, a co więcéj oficera i tajnego radzcę pruskiego!

— Otóż (rzekłem), aby przekonać pana Nenadowica (tak się nasz Serb nazywał) o prawdzie, opowiedz mu tę historyą ze wszystkiemi szczegółami. Właśnie ku temu pora się zdarza, bo już czas nam śniadać. Usiądźmy sobie na tém płaskogórzu, odpocznijmy i posilmy się, a twoja powieść zabawi nas i pokrzepi.

Przezorny Władysław, wskutek mojéj rady, że w wycieczkach na góry najlepiéj jest wychodzić na czczo, a dopiero po jedno lub dwugodzinnym marszu śniadać, nakupił był jeszcze w St. Gallen doskonałych i posilnych zapasów na drogę. Niósł je teraz przewodnik wraz z naszemi tłómoczkami. Na dany znak rozłożyli je oba na murawie, a my obsiadłszy improwizowaną ucztę, napiwszy się wybornéj madery i posiliwszy zimném mięsiwem, poczęliśmy nalegać na Władysława, aby co prędzéj swe opowiadanie rozpoczął. Stanął na chwilę, pokrył czoło ręką, jak gdyby chciał zebrać z pamięci cały wątek, a potém rzekł:

— Dobrze, kiedy żądacie, opowiem, ale w skróceniu i bezbarwnie. Jedyny warunek, że mi uśmiechem niedowierzania przerywać nie będziecie. Opowiem wam tak, jak sam Szlemil spisał swe przygody. Oto jak on we własnéj mówi osobie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w minach Nerczyńska, — że kilka tysięcy pójdzie znów na tułatwo, ale tą razą bez chwały dla siebie, bez pożytku dla narodu?“

Bo przecież każde dorastające pokolenie polskie prawem naturalnéj konieczności zniewolone pod grozą wyrzeczenia się polskości, wygaszenia w sercach Znicza miłości narodowéj, musi powstawać, czy wczas, czy niewczas, nie oglądając się na następstwa.

„Cóż szkodzi, że po ziemiach ruskich w szlachcie już nietylko kastę, ale całą Polskę wytępi wróg, że uronim te ani prędko, ani łatwo, ale krwawo i mozolnie zdobyte korzyści, które jakąś lepszą przyszłość różnym prowincyom rokują, zraniony i schorzały nasz organizm do jakichkolwiek sił przywracają, i materyalne i moralne jakieś dźwiganie się czynią podobném; że resztki naszych instytucyi, zakładów i zbiorów, o które się czepia myśl polska i polska tradycya, pójdą w rozproszenie, że w szkołach już ostatecznie i bez podziału zapanuje język ciemiężców, systematyczna ciemnota i niemoralność, że pod rządem samych Bibikowów, Murawiewów... spełni się co do joty słowo autora i wszyscy urzędnicy będą bez wyjątku szpiegami, bo bez wyjątku cudzoziemcami; że w Warszawie znowu ogłoszą licytacyą na wywiezienie polskich dzieci, rodziny jednodworców znowu tysiącami popędzi wróg na zaludnienie stepów zadońskich; że wśród powszechnego teroryzmu i prostracyi nawet kapłani Chrystusowi krzyż z rąk upuszczą i zachwieje się może najsilniejszy filar naszéj narodowości, Kościół katolicki w Polsce; że nowe obszary ziemi polskiéj, z rąk polskich wydarte, przejdą w posiadanie rosyjskich jenerałów i niemieckich osadników?“

Cóż szkodzi? Prawa konieczności naturalnéj żaden wzgląd moralny nie może uchylić; każda generacya polska musi powstawać, jeżeli jest jeszcze polską, jeżeli zapaliła ducha u Znicza narodowego.

„Cóż szkodzi, że święte przymierze trzech mocarstw na grobie Polski podpisane, a które dzisiaj polityka cywilizacyi i sprawiedliwości wszystkiemi siłami rozerwać próbuje, naszém wyzwaniem wzmocnim, utrwalim i pękające despotyzmu obroże napowrót krwią polską zlutujem; że powtarzane usiłowań polskich rozbicia rzucą na koniec w umysły Zachodu zwątpienie o żywotności kraju, który ani na właściwém miejscu i właściwemi środkami działać, ani nawet czekać nie umie, który mimo wiekowych upomnień nie gotuje się do bytu, lecz do samobójstwa, i resztę swego mienia i imienia stawia na kartę niechybnie przegrywającą“.

Cóż poradzi: kiedy to prawo naturalnego rozwoju polskości, żeby każde pokolenie dorastające zrywało się do powstania, kiedy i my sami wychowujem dzieci nasze do nowego tylko szaleństwa.

Na wyświetlenie Dziennikowego radykalizmu powstańczego pożyczyliśmy wymownych słów z Wiadomości polskich. Uczyniliśmy to z rozmysłem, przedewszystkiém dla tego, że te słowa wypowiedziane były w r. 1859, a więc na cztery lata przed powstaniem, a były wieszcze, przepowiedziały naprzód wszystkie klęski z „planów konspiracyjnych i kadrów powstańczych“. Dziennik, który w pierwszym swym artykule, obwieszczającym radykalizm powstańczy, nie zapowiadał wcale drugiego, spostrzegłszy się, że jaskrawość teoryi mogłaby przerazić jego czytelników, w drugim zatytułowanym „jeszcze z powodu r. 63“, zastrzega się przeciw temu, jakoby „głosił teoryą nieprzerwalności powstania, jakoby miał chęć popychania społeczeństwa do lekkomyślnego powtarzania takich prób, czy to w zgubną sieć spisków, czy też w zabójczą pożogę zbrojnych jakich ruchów. Pisze nawet bardzo rozumnie:

Źle byłoby, gdyby duch narodowy nie miał korzystać z narodowych doświadczeń, gdyby kraj rzucał bez względu na przyszłość ostatnie zastępy swych synów, ostatnie zasoby swego mienia w przepaść zguby, gdyby zamiast mozolnéj pracy około utrzymania tego, co nam pozostało wśród warunków zewnętrznych, pod któremi żyjemy, — wysilał się daremno i rozbijał sobie głowę w krwawych zapasach.

Wszystko to doskonale powiedziane, ale tak się zgadza z radykalizmem powstańczym pierwszego artykułu, jak ogień z wodą. Czyżby takie przeciwieństwa mieścić się mogły w logice Dziennika, jak to, że się broni roku 1863, jako naturalnego następstwa z tego, że dorastające pokolenie nie przestało być polskiém, że zapaliło ducha u Znicza narodowego, — jak to, że się zapowiada, iż wychowanie przyszłego pokolenia naszego w polskim duchu postawi znów nowy pomnik szaleństwa wedle modły r. 1863, a z drugiéj strony, że się spiski i powstania na przyszłość gani i potępia? Uczciwe zdanie z drugiego artykułu dziennikowego radzibyśmy przyjąć za odwołanie radykalnéj teoryi artykułu pierwszego.

Radykalizmu powstańczego, jaki wypowiadał Dziennik w pierwszym artykule, ostateczne następstwo proroczym duchem takoż przewidziały Wiadomości polskie, pisząc w r. 1859: „Cóż szkodzi wreszcie, że nietylko Zachód o nas, ale i my sami o sobie zwątpimy? A jeśli wycieńczona do ostatka tém dziecinném i złoczynném szarpaniem, w własném łonie rozdarta, bratobójczą ręką do szału i rozpaczy przywiedziona Ojczyzna nasza rzuci się w objęcia choćby — cara i zażąda choćby spokoju grobu?“

Reprezentant polskiego społeczeństwa w zaborze pruskim w Izbie Rzeszy niemieckiéj dał wyraz temu „zwątpieniu o sobie“, zapowiedział Niemcom, że „Ojczyzna nasza rzuci się w objęcia Wschodu, jeżeli Niemcy wytrwają w systemie swym germanizacyjnym. A Dziennik, który „rok 1863 jako naturalne zapalenie się dorastającéj wówczas generacyi polskiéj u znicza narodowego szaleństwa“ sławi, ten rok nieszczęsny, który, gdyby nie był doprowadził Kongresówki, Litwy i Rusi nad przepaść zguby, gdyby nie był udaremnił reform Wielopolskiego, nie byłoby wcale podobną rzeczą, żeby dziś Niemcy przyłożyli u nas już siekierę do korzenia bytu narodowego Polaków, — a Dziennik, który w pierwszym artykule podtrzymuje teoryą radykalizmu powstańczego, dzieli toż zwątpienie; twierdzi, że opinia posła, oświadczającego się za Moskwą, robi sobie **rum** (tak!) coraz więcéj pomiędzy społecznością polską; przypuszcza jakąś misyą polityczną ugody z Moskwą u Delegata Towarzystwa Przyjaciół Nauk, i pomimo, że Prezes tego Towarzystwa misyi takiéj stanowczo zaprzeczył, pomimo, że rząd już śledztwo nakazał, ponawia swe zaręczenia, że polityka Bismarcka, jako duch Sokratesów, szeptała do ucha (tak!) panu Działowskiemu w Kijowie o prawie reakcyi, o próbach zgody koniecznéj z Moskwą dla obrony od Niemców; w obawie, żeby pamięć krwi wylanéj przez najszlachetniejszych synów narodu nie powstrzymała od rzucenia się w objęcia cara, przypomina, że to krew nie świeża; a kiedy świeżo krew Unitów się leje, przestrzega, żeby tém nie dać się odstraszyć od zgody z Moskwą, choć „słońce“ mgłą z krwi i łez się zasępiło do czasu.

Radykalizm powstańczy, oddający losy Ojczyzny w ręce niedojrzałéj młodzieży, dorastającéj generacyi, wedle słów „Ody do młodości“ rozumnéj szałem, i zwrot do „słońca“, który trądem nazwał nieśmiertelny poeta, oto dwa ostateczne słowa mądrości politycznéj Redakcyi dzisiejszéj Dziennika, — jedno, aby apoteozować przeszłe powstania choć tak szalone, jak w r. 63, — drugie, aby narodowi znękanemu dać jakibądź pokój na przyszłość na łonie Wszechsłowiańszczyzny.

## KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

**Z Pleszewskiego**, 21 lutego.
(Ksiądz dziekan Michalak — Ksiądz Ruszkiewicz. — Parafia Cerekwicka)

Nie tylko ksiądz dziekan Basiński z Turska, ale i ksiądz dziekan Michalak pozostał dłużéj w więzieniu w Pleszewie. I parafia Droszewska prosiła sąd pleszewski o zwolnienie swego pasterza na czterdziesto-godzinne nabożeństwo, które od lat wielu w dni zapustne odbywać się zwykło i odebrała równą odpowiedź, co i delegacya Turska. Ksiądz dziekan Michalak wniósł późniéj o swoje zwolnienie na czas nabożeństwa czterdziesto-godzinnego i dowodził, że nabożeństwo to licznie bywa zwiedzane, że obecność jego na nim konieczna i t. d., lecz odebrał odpowiedź, że od niego samego zależy, czy chce uczestniczyć w nabożeństwie, bo potrzebuje tylko złożyć zeznanie w sprawie Delegata Papiezkiego. Naturalnie, że na takie dictum pozostał we więzieniu, a parafia jak była, tak jest osieroconą i Bóg wie, jak długo stan ten potrwa.

Księdzu wikaryuszowi Ruszkiewiczowi w Sowinie został dekretem królewskiéj rejencyi w Poznaniu z dnia 31 października 1874 roku Nr. 5098/74 L. A. pobyt w obwodzie rejencyjnym poznańskim zakazany. Radzca ziemiański ogłasza to dopiero teraz w Tygodniku Pleszewskim i wzywa wszystkie władze policyjne powiatu, aby księdza Ruszkiewicza przyaresztowano, skoroby w powiecie tutejszym napotkanym został i aby go drogą transportu za najbliższą granicę obwodu regencyjnego poznańskiego wywieziono, i że się to stało, natychmiast landratowi doniesiono. Wezwanie to datowane z dnia 15 lutego 1875 roku.

W powiecie naszym ogłasza prezes naczelny, co następuje:

Obwieszczenie.
Nr. 1294/75 O. P.

Majątek opróżnionéj katolickiéj parafii w Cerekwicy powiatu pleszewskiego na mocy artykułu 3 prawa z dnia 21 maja r. z względem deklaracyi i uzupełnienia prawa z dnia 11 maja 1873 r. tyczącego przysposobienia i umieszczenia księży (zbiór praw strona 139) aresztem został obłożony, a burmistrzowi Wolff w Borku poruczono jego zarząd, aż do pewnego obsadzenia posady odnośnie aż do prawnego urządzenia tymczasowego zastępstwa kosztem rzeczonego miejsca, co niniejszém podaje się do wiadomości publicznéj.

Poznań, 11 lutego 1875.

Naczelny prezes
Günther.

**Z Królestwa Polskiego**, 18 lutego.
(W sprawie Unitów Chełmskich)

Rząd moskiewski nie ustaje w postępach azyatyckiéj cywilizacyi, i szerzeniu swego apostolstwa, godnego mongolskiéj rasy. — Ciekawi tylko jesteśmy, jaką wiarę znajdzie za granicą, ich urzędowa publikacya o owéj dobrowolności, z jaką lud poczciwy, ale upadły pod naciskiem różnego rodzaju katuszy, sam nie wiedział, co podpisywał. — Jaką wiarę znajdzie ogłaszanie o owéj radości, z jaką ten lud niby nawracał się do schizmy, wyrywając się z niewoli polskich Rusinów, to jest tych unickich księży, którzy zapewne przesyceni łaskami rządu moskiewskiego, na stare lata, z rodzinami musieli opuszczać kąt spokojny, i szukać przytułku za granicą. Nie dziwią nas już urzędowe bezczelne kłamstwa — bo kto się odważa na zbrodnicze postępki, cóż takiemu kłamstwo znaczy? — Dziwi nas bardziéj to, że niektóre fakta, cechujące widoczną karę Bożą, nie zdołają ich opamiętać. — Oto naprzykład fakt jeden, który niedawno, bo w bieżącym miesiącu lutym miał miejsce.

We wsi Hańsku, był proboszczem unickim, niejaki ks. Jan Dolinowski, znany niegdyś pszczelnik, a nawet miano go za uczciwego człowieka i dobrego kapłana. Z wielkim zdziwieniem, a więcéj jeszcze zgorszeniem, przekonaliśmy się, że od niejakiego czasu, stał się podobnie narzędziem rządowem, jak i inni odstępcy, z czém się długi czas taił. — Od niedawnego czasu maskę zrzucił, bo się przekonał, że go i pod maską poznali. — W tych dniach, gdy przybył do niego komisarz, aby ostatecznie podpisał schizmę, był jeszcze w łóżku. — Że zaś komisarzowi spieszno było, podał mu do łóżka papier i dał w rękę pióro. — Zaledwie pióro wziął do ręki, przed podpisaniem nagle skonał. — Jakie to między ludem sprawiło wrażenie, łatwo odgadnąć!... Lecz Moskale na wrażenia nie uważają. — Oni wrażenia zacierają nahajką. — Zresztą nie wolno u nas o tém już mówić.

Czy w skutek tego wypadku, czy z innych pobudek, niewiadomo, — lecz wiemy, że jeden z przybyłych tu księży z Galicyi, dla pomocy rządowi do oczyszczania obrzędów z polskich naleciałości, gdy przyszło do podpisania ostatecznego schizmy, cofnął się, i podpisu odmówił. — Żałuję, że nie mogę, jak na dziś, podać wam jego nazwiska. — Naturalnie, że został uwięziony — Ale gdzie go wyszlą? to wielkie pytanie! — Zdaje się, że do Galicyi nie wróci!...

W tych dniach znowu czterech księży świeckich Unitów i jeden Bazylian, uszli za granicę. — Zapewne są już w Galicyi, a może i do Lwowa już dotarli.

**Z ziemi Wschowskiéj**, 20 lutego.
(O testamencie gospodarzy. — Zarobek za granicą.)

(a+b) W celu zachowania ziemi i gospodarstwa w całości po śmierci rodziców — jeżeli nie można było zaciągnąć kapitału z amortyzacyą dla wypłacenia dzieciom cząstek na nie przypadających — najlepiéj uczynią rodzice, jeżeli przed śmiercią swoją w testamencie zostawią stósowną dyspozycyą nad pozostałością swoją. W testamencie, w którym oznaczony jest najgodniejszy syn (lub córka) jeneralnym spadkobiercą gospodarstwa, powinni rodzice wyrazić życzenie i wyraźną wolą swoję, co do zachowania gospodarstwa w całości przez głównego spadkobiercę, że właśnie dla tego jemu większą część majątku przekazują i ułatwiają wypłatę dla reszty dzieci przez ustanowienie kilkuletnich terminów do wykonania téjże. Niestety w tym względzie rodzice bardzo często wcale się nie troszczą, jak dzieci pozostałością rozporządzać będą, czy zachowa się gospodarstwo od podziału czy nie, o tém nie myślą a tém mniéj przyszłych spadkobierców o tém pouczają. A w wielu przypadkach gdyby dzieci dobrze wychowane wiedziały o téj woli zmarłych rodziców swoich, wzajemneby sobie robiły ustępstwa, ażeby zapobiedz podziałowi gospodarstwa a ziemi polskiéj nie puszczać w obce ręce. Na pociechę jednak naszę muszę przyznać, że w ostatnich latach lud wiejski dokładnie to poznał i roztropniejsi przykładem swoim to stwierdzają, że można zachować gospodarstwo w całości mimo licznéj rodziny i wypłaty dla dzieci pełnoletnich. W tutejszym powiecie dosyć takich naliczyłem przykładów. W tym celu gospodarze tutejsi wysyłają nawet synów swoich na robotę w dalsze strony, jak n. p. do Westfalii, do kopalń węgli, do portów w Hamburgu i Bremy. Zdziwiłem się mocno, gdym się dowiedział, że tam ztąd przynoszą oszczędzonego grosza do 100 i 120 tal., pracując tylko przez półrocze latowe. Czasopisma nasze, o ile sobie przypominam, nie pochwalały tego wychodztwa w celu zarabiania po za granicą Księstwa, twierdząc, że lud roboczy psuje się moralnie i materyalnie. Nie podzielam tego zdania ogólnie postawionego, przyznaję, że niejeden wraca po pół roku z stratą moralną, ale to są wyjątki. Robotnik oddający się pijaństwu lub w inny sposób trwoniący zarobek swój bez miłosierdzia nad żoną i dziećmi swemi, które ma przy sobie, jest złym i u nas, żyjąc wśród nas i patrząc na dobre przykłady i pomimo nauk i przestróg od pasterzy swoich, nie poprawia się, taki i tak zginie, czy więc ginie u nas czy na obcéj ziemi, to już nie szkodzi sprawie ogółu, boć i wśród swoich był kamieniem zgorszenia, że więc wśród obcych haniebnie skończył, toć ten sam byłby koniec na własnéj ziemi. Natomiast wyrobnik, oszczędnie żyjący, zachowujący wiarę i narodowość swoję choć nie ostentacyjnie, nie ginie wśród obcych szukając tam zarobku, owszém ma on silną podstawę moralną, która go zachowuje od złych wpływów. Sam widziałem i patrzałem z radością, jak tacy, nim wychodzą w daleką podróż dla zarabiania, przystępują wprzódy do sakramentów św., jak pilnie zachowują przykazania kościelne wróciwszy do nas i zapewnili mnie, że i wśród obcych to czynią.

Kiedy więc zarobek w kopalniach węgli, torfu, soli, w portach handlowych daleko większy jest po za Księstwem, to owszém można tylko pochwalić tych, którzy się tam dotąd udawają, nie ażeby się wynarodowić i utracić wiarę, lecz ażeby zaoszczędzonym groszem uratować własne gospodarstwo w domu, bo spłacają nim zaciągniony dług. W tutejszym powiecie takich przykładów bardzo wiele, z pewnego gospodarstwa aż trzech synów udało się do kopalni a wróciwszy po 6 miesiącach, oddali ojcu przeszło 300 tal., które użyto na spłacenie długu. Naszym jest obowiązkiem, ażeby dać ludowi zarobkującemu moralną podstawę, niechżeż pasterze i właściciele więksi mają baczne oko na to, ażeby wyrobnicy nie trudnili się pijaństwem, ażeby w niedziele i święta słuchali nauk w kościele, dostawali do ręki moralne i pożyteczne książki i takowe pilnie czytywali, ażeby napełnieni duchem bożym trwali w wierze i obyczajach ojców swoich, to wtedy nie zginą wśród wpływów im obcych, a zaczepieni bronić będą narodowości i wiary swojéj świętéj choć w kraju obcym. W powiecie czarnkowskim, gdzie bardzo wiele wyrobników co rok na wiosnę wychodzi, jak mówią „na tratwy“, spławiając drzewo i zboże Notecią z Księstwa do Prus, kilku oszczędnych chałupników, którzy przez dawniejsze lenistwo i marnotrawstwo utracili gospodarstwa swoje, powoli gospodarstwa swoje w części znów od żydów odkupowali; czy to nie dowód, że lud sam przyszedł do uznania, iż myśleć trzeba o sposobach zachowania bytu materyalnego i że utrata tegoż poszła z życia niemoralnego, bezbożnego. Znam pewnego księdza, który w szczególny sposób opiekuje się tymi, którzy się na pół roku wydalają z parafii jego dla zarobku. Mówi do nich zwykle tak: „Pamiętajcie wśród obcych, że mieszkanie wasze, że żony i dzieci wasze, że mały dobytek wasz tutaj w téj parafii się znajdują, gdzie ziemia waszych Ojców, która wam drogą pozostać winna, tu macie pokarm duchowny (dając im katechizmy lub książki z czytelni ludowéj), czytajcie w tych książkach przynajmniéj w niedziele i święta, boć tam, kędy się udajecie, słowo boże w obcym języku będzie wam niezrozumiałe, ażebyście więc, chcąc wysłuchać mszy św., nie siedzieli jak na niemieckiém kazaniu, to czytajcie wtedy z uwagą ten katechizm św., nie tracąc czasu P. Bogu poświęconego.“ Czy to nie pięknie? Nadto wzywa ich, ażeby zarobek, po zaspokojeniu własnych potrzeb, regularnie co miesiąc do domu do żon swoich przesyłali. Z tego wielka radość po powrocie ich, bo widzą, że dobytek powiększony i grosz zarobiony zachowany przez oszczędną żonę.

# Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył mianować radzcę ziemiańskiego von Open w Człuchowie starostą (Amtshauptmann) a wyższemu inspektorowi ceł Lange w Lesznie nadać tytuł radzcy celnego, rendantowi zaś głównego urzędu poborowego Meyer w Chodzieżu tytuł radzcy obrachunkowego.

* **Odczyt p. hr. Engeströma** z Drezna o Karólu XII zgromadził wczoraj na wielkiéj sali bazarowéj dość liczną publiczność, składającą się tym razem przeważnie z płci męzkiéj. Szanowny prelegent, dawszy krótki pogląd na ogólny stan Europy XVII wieku, zatrzymał się dłużéj nad Szwecyą, skreślił jéj znaczenie i potęgę, do któréj ją podniósł Karól XI zwiększeniem floty, ulepszeniem prawodawstwa, administracyi i sztuk wojennéj. Następnie opisał szan. prelegent wzniosły charakter małżonki tegoż króla Ulryki Eleonory, córki Fryderyka III, króla duńskiego, jéj wpływ jako wzorowéj matki na wychowanie jéj syna Karóla XII, nadmienił o młodości tego przyszłego wielkiego wojownika, o jego rzadkich zdolnościach, sile woli, o jego elekcyi i zakończył zajmujący ten odczyt na tém, że kilkunastoletni ten genialny młodzieniec zdecydował się na prowadzenie wojny z trzema potężnemi sąsiadami: z Fryderykiem IV, królem duńskim, który był jego kuzynem, z Piotrem W. i z tegoż przymierzeńcem Augustem II, elektorem saskim a królem polskim.

Żałujemy, że na tém zakończyć czas spóźniony zmusił szanownego prelegenta, bo właśnie, po tak pięknie wypowiedzianym wstępie, wzbudził się interes, by się dowiedzieć, jak pan prelegent zapatruje się na tę posągową postać, która wszakże takie nieszczęścia na Polskę biedną sprowadziła. Praca cała p. hr Wawrzyńca Engeströma, któréj odczyt był wyjątkiem, ukaże się podobno w druku.

* **Celem ułożenia** porządku dziennego na najbliższy sejmik miast W. Księstwa Poznańskiego zgromadzili się tu onegdaj członkowie wydziału, składającego się z burmistrzów Bydgoszczy, Leszna i Bojanowa. Sejmik miast odbywać się będzie od dnia 31 maja do 1 czerwca r. b. w Bydgoszczy. Porządek dzienny: Wprowadzenie ordynacyi powiatowéj, kwestya zgłaszania i przybyłych, przymusowe szkoły dla dalszego kształcenia się.

* **W obecnéj kadencyi** sądu przysięgłych w Poznaniu przyjdzie pomiędzy innemi w czwartek, dnia 25 bm., pod rozsądzenie sprawa przeciwko byłemu woźnemu magistrackiemu Leonardowi Schmelzer o morderstwo. Tenże zastrzelił, jak to sobie czytelnicy nasi zapewne przypomną, dnia 7 września r. z. po południu w szynkowni Friedmanna przy moście Chwaliszewskim czeladnika szewskiego Bauch.

* **Pokaleczenia** Jeden z tutejszych czeladników rzeźniczych zadał onegdaj w lokalu do tańca przy ulicy Wronieckiéj huzarowi dwie rany nożem w brzuch. Rannego odniesiono natychmiast do lazaretu wojskowego, nie ma jednak nadziei, żeby mu życie można uratować; sprawcę zaś uwięziono. — Krawiec, który w dniu 19 bm. w południe dopomagał policyi przyaresztować wieśniaka z Starołęki, został znacznie przez tego pokaleczony żelaznym drążkiem.

* **Wsie Brzemiona i Szlacheckie Zalesie**, w powiecie świeckim położone, przechrzcono na wniosek ich właściciela na „Bremin“ i „Adl. Salesche.“

* **Najwyższym rozkazem** gabinetowym nazwano dziesięciomarkówki „koroną“ (Krone) a dwudziestomarkówki „podwójną koroną“ (Doppeltkrone).

* **W dominium Wrzesińskiém** zbliżyła się 17letnia dziewczyna za nadto do machiny w młynie parowym, została przez nią porwaną i tak pokaleczoną, że w kilka godzin później ducha oddała.

* **Nauczyciel gimnazyalny dr. Frost** przeniesiony został z Piły do Sremu.

* **W Nakle** dyrektor tamtejszego progimnazyum Schneider, jak donosi Dzien. Pozn., zakazał kilku do gimnazyum uczęszczającym uczniom katolikom, pod zagrożeniem wydalenia, bywać w niedzielę w kościele na nabożeństwie.

* **O wydalonym przez władze pruskie** dr. Olendzkim czytamy w Czasie, co następuje:

„Tygodnik poznański Warta, zastrzegając się, iż nie ma sympatyi dla wydalonego dr. Olendzkiego, ujmuje się za nim z powodu, że go dziennik niemiecki oskarża jako ajenta rosyjskiego, a oskarża go wtedy, gdy wydalony bronić się nie może. Warta powiada, iż p. Olendzki przyjaciół swoich zapewniał, że od powstania 1863 r. nie był w kraju, że paszportu nie ma, że kilka razy wzywał go dyr. policyi Staudy, żądając złożenia dokumentów, lecz tłómaczył się, iż papiery jego gdzieś się zapodziały, może w namiestnictwie we Lwowie. Warta wzywa wreszcie Ostd. Ztg i autora artykułu, aby dowiedli, że pan Olendzki bawił w Poznaniu za paszportem rosyjskim i że z Austryi wydalonym został za swoje stósunki z ajentem rosyjskim Kowalskim, a nadto, dla czego się dopiero teraz wykazało, chociaż rozkaz wyjazdu odczytany był panu Olendzkiemu jeszcze dnia 20 stycznia?

Ponieważ dr. Olendzki długi czas mieszkał w Krakowie, przeto wypada nam zabrać głos, jak niemniéj z powodu wzmianki o p. Kowalskim. Dr. Olendzki przybył do Krakowa z nad Renu, gdzie uczęszczał na uniwersytet w Heidelbergu czy w Bonn, mając w Krakowie matkę, która tu osiadła z córkami. Pracował tu przy niektórych czasopismach literackich, gdyż literatura i teatr zajmowały go przedewszystkiém, w właściwych zaś kwestyach politycznych nie zabierał nigdy głosu. Stósunki jego tutaj nie budziły wcale podejrzenia, aby miał być ajentem rosyjskim, i u młodzieży tutejszéj, z którą żył, nigdy takie podejrzenie nie znalazło przystępu. Pan Olendzki nie był też wydalonym z Krakowa, lecz wyjechał do Poznania dla objęcia tam redakcyi pisma literackiego, gdy z założeniem takiego w Krakowie nosił się wprzódy. Co do stósunków jego z „ajentem rosyjskim“ p. Kowalskim i wydalenie również tego ostatniego z Austryi, Ostd. Ztg dopuszcza się potwarzy, którą tu odpieramy stanowczo. P. Kowalski, radzca stanu Królestwa Polskiego b. komisyi rządowéj skarbu w Warszawie, piastował długie lata w Krakowie urząd komisarza dostawy soli do Królestwa Polskiego i miał biuro swoje z kilkoma urzędnikami. Dopiero po wypowiedzeniu umowy międzynarodowéj o dostawę soli, p. Kowalski, któremu już lata służby minęły, otrzymał emeryturę i za szczególném pozwoleniem swego rządu pozostał w Krakowie, aby resztę podeszłego wieku przepędzić w kole rodziny, znajomych i przyjaciół. P. Kowalski nie mógł być wydalonym przez władze austryackie bez urażenia rządu rosyjskiego i nie potrzebował być wydalonym, jako człowiek powszechnie znany i którego stosunki towarzyskie były otwarte, jak dom jego; a nadto p. Kowalski posiada wysokie ordery austryackie i ma prawo mieszkać w Austryi. Nie opuścił też jéj granic, lecz, wyjechawszy zeszłego lata z ciężko chorą żoną do kąpiel w Krapinie, musiał pozostać na zimę w bliskim Gradcu w Styryi, gdzie żona jego ciągle obłożnie jest chorą.

Jeżeli więc doniesienia Ostd. Ztg o p. Kowalskim są nacechowane kłamstwem i nieznajomością stósunków, natedy w cóż się obrócą jéj przypuszczenia co do osoby p. Olendzkiego?“

* **P. Chlebowski**, malarz nadworny sułtana tureckiego, pracuje obecnie, jak donosi Levant Herald, od kilku miesięcy nad wielkim obrazem historycznym. Płótno niezwykłych rozmiarów (jedenaście metrów szerokie a pięć wysokie) przedstawia ostatni epizod zdobycia Carogrodu przez Mahometa II. Zdobywca, siedzący na przepysznym rumaku arabskim, otoczony przednią strażą, zatrzymuje się na placu św. Zofii, gdzie patryarcha Gennadino przyjmuje go na czele duchowieństwa greckiego i rzuca pod nogi jego konia naczynia i sprzęty kościelne. W samym środku obrazu widać na stopniach posągu Justyniana ciało cesarza Konstantyna, zabitego podczas szturmu, i głowę jego odciętą osadzoną na drzewcu kopii. Po jednéj i drugiéj stronie artysta bardzo szczęśliwie ugrupował płaczące kobiety i dzieci; na ostatnim planie wznosi się wspaniała kopuła świętéj Zofii. Pan Chlebowski oddał się wyłącznie pracy nad tą niepospolitą kompozycyą, która, dzięki jego kilkoletnim poszukiwaniom i studyom po bibliotekach i muzeach europejskich, nosi najwierniejszy charakter i typ osób przedstawionych na obrazie, a przytém i barwę epoki.

* **Wedle katalogu** „Cleri Archidioec. Leopolitanae“ na rok bieżący wydanego, liczyła archidyecezya lwowska obrządku łacińskiego z końcem roku zeszłego kapłanów świeckich 436, zakonnych 149, razem 585, kapłanów z obcych dyecezyi 7, alumnów w seminaryum duchownem 47, kleryków zakonnych 37, braciszków po klasztorach 51, zakonnic 354. Nestorem całego duchowieństwa jest ksiądz Józef Strzeszkowski, proboszcz szczerzecki, urod. 1789 roku, kapłan od lat 60, bo od roku 1815. W całéj archidyecezyi jest katolików obrz. łac. 567,661 (z tych przypada na Bukowinę 54,734). W 26 dekanatach (z tych 2 na Bukowinie) było parafii, kapelanii lokalnych i ekspozytur razem 414, z których nieobsadzonych było 46 In cura animarum było zajętych z kleru świeckiego 342, ze zakonnego 45, razem 387. Najwięcéj ludności obrz. łac. mają dekanaty: tarnopolski (47,184 dusz) i trembowelski (39,526); najmniéj szczorzecki i żółkiewski (11,572 i 11,882 dusz). Najliczniejsze parafie są: Zbaraż 9987 dusz, Czerniowce 8803, Buczacz 7280, Skałat 7206, Trembowla 7196. Strumiłowa Kamionka 7027, Brzeżany 7011; 4 parafie nadto mają po przeszło 6000 dusz (Kołomyja, Tarnopol, Załoźce i św. Anny we Lwowie). Najmniejsza parafia jest Kukizów (299 dusz); za nią idą: Kobylnica (300 dusz), Tadanie (350), Łysiec (387), Bukaczowce (429), Jabłonów (475) itd. (Lwow. Wiad. Kośc.)

* **Arcyksiążę Jan Salwator**, przeniesiony obecnie do Krakowa, przybył do tego miasta dnia 18 b. m.; dnia następnego przyjmował naczelników władz krajowych.

* **Swieżo odnowione** groby królów polskich, które prawie dwa lata podczas trwania restauracyi były zamknięte, bardzo licznie obecnie bywają zwiedzane; bez przewodnika wszakżeż trudno się w nich zoryentować z powodu rozstawienia trumien.

* **Lwowskie muzeum przemysłowe** zajmuje obecnie 8 sal w gmachu Strzelnicy miejskiéj; biblioteka muzealna została o tyle wzbogaconą dziełami z różnych gałęzi sztuki i przemysłu, iż zarząd muzeum otwiera czytelnią, dnia 23 bm. oddając ją do użytku publicznego.

* **„Izraelit“**, organ „Szomer Izraela“, ogłosił konkurs na rozprawę o lichwie. Główne punkta téjże winny być 1. Pojęcie „lichwy“, 2. Szkodliwość lichwy wogóle, a w szczególności niebezpieczeństwo z téjże dla galicyjskich żydów wynikające. 3. Środki, prowadzące do zniszczenia lichwy. Nagroda za najlepszą rozprawę 10 dukatów.

* **Dr. Józef Delkiewicz**, profesor teologii w uniwersytecie lwowskim, mianowany został kanonikiem honorowym gr. kat. kapituły metropolitalnéj.

* **Nekrologia.** W Stanisławowie w Galicyi umarła dnia 12 b. m., jak donosi Hasło, Anna z baronów Kapri baronowa Romaszkanowa, przeżywszy lat 85.!

* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 24 lutego, św. Macieja apostoła. Wschód słońca o godzinie 7 minut 0; zachód o godzinie 5 minut 27. Długość dnia 10 godz. 14 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 24 lutego 1582 zdobycie Dorpatu. — 1793 manifest króla pruskiego przeciw Gdańskowi.

## Walne Zebranie

### Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych W. Ks. Poznańskiego.

* Walne Zebranie odbyło się wczoraj od dwunastéj godziny w południe na sali hotelu pana Luzińskiego pod przewodnictwem pana Bogusława Łubieńskiego z Kiączyna, prezesa Rady Nadzorczéj. Obok przewodniczącego zasiedli członkowie Rady Nadzorczéj: A. Broekere z Nowéj Wsi, A Swinarski z Gołaszyna, Kokociński, Leiszner, członkowie Zarządu: przewodniczący w tymże pan Stanisław Szczaniecki, pan Leon Karłowski z Grąbkowa i p. K. Kaysiewicz z Roszkówka.

Delegaci wszystkich powiatów zapełnili salkę.

Przewodniczący, zagaiwszy posiedzenie, udzielił, po odczytaniu protokółu z przeszłorocznego Walnego Zebrania, głosu prezesowi Zarządu głównego, panu Stanisławowi Szczanieckiemu, do zdania sprawy z czynności Zarządu Głównego. Nie powtarzamy tutaj sprawozdania tego, czternastego z rzędu od czasów istnienia Towarzystwa, albowiem treść jego już przed kilku dniami podaliśmy, — kompletujemy je tylko oświadczeniem p. St. Szczanieckiego, że już po wydrukowaniu i rozesłaniu sprawozdania fundusz żelazny powiększył się znów przez spłacenie części pretensyi, którą Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarczych ma do upadłego banku Tellusa. Fundusz ten żelazny wynosił obecnie 17,700 talarów, sumę zaiste jeszcze nie wystarczającą, aby zaspokoić wszystkie wymogi, stawiane do Towarzystwa, — ale urosłą ustawicznem zbieraniem składek i mrówczą pracą Zarządu Głównego i Rady Nadzorczéj.

Wsparcia razem z emeryturami wynosiły w roku ubiegłym przeszło 1008 talarów, co jest miarą, jak użyteczną wielce jest to Towarzystwo, — a coraz bardziéj mnożące się emerytury, którym Towarzystwo stósownie do swoich przepisów stara się, o ile tylko może zadosyćuczynić, dowodem, że Stowarzyszenie to, już dziś tak błogie wywierające skutki, było i jest potrzebném społeczności naszéj rólniczéj. Oby tylko wszyscy chcieli pojmować cele Towarzystwa, oby wszyscy należeć i przyczyniać się chcieli do pomnożenia tego grosza istnie wdowiego. Pięknie się pod tym względem wyraziło sprawozdanie Zarządu, mówiąc:

„Miejmy nadzieję, że czasy złe miną, że stan apatyczny nie potrwa i że zaufanie do Towarzystwa naszego wzrośnie. Zaufanie to przecież zależeć będzie głównie od zachowania się i postępowania umiejętnego, zdolnego, pracowitego, uczciwego, trzeźwego i nie wynoszącego się nad stan członków naszych rzeczywistych, — z drugiéj strony od energicznéj czynności Dyrekcyi powiatowych nad prowadzeniem się członków w powiatach i na posadach.“

Rozwój Towarzystwa, które obecnie wedle sprawozdania liczy 548 członków rzeczywistych i honorowych, bez żadnéj przesady zawdzięczamy Zarządowi Głównemu i Radzie Nadzorczéj, które bezustannie i stale są dbałe o dobro Towarzystwa.

Przewodniczący w Zarządzie p. Stanisław Szczaniecki, czuł się spowodowanym zrobionemi w czasie jego urzędowania doświadczeniami, do zwrócenia uwagi delegowanym w myśl powyżéj z sprawozdania wyjętą, — że jeżeli Dyrekcye nie wypełnią sumiennie zobowiązań swych moralnych wedle ustaw, przepisów i danych im przez Zarząd Główny skazówek w postępowaniu, w prowadzeniu ksiąg kasowych i składaniu sprawozdań, — jeżeli się spóźniać będą (jak to tu i owdzie bywało) z odpowiedzią na zapytania Zarządu i wogóle nie dość wczas załatwią korespondencye (czego dowody przytoczył p. St. Sz.), ztąd szkoda towarzystwu, koszta i liczne niepryjemności wypłynąć muszą dla członków i towarzystwa.

Uwagi te dały powód do ożywionéj i dłuższéj dyskusyi, w któréj słuszność ich powszechnie uznano.

Z wniosków stawianych uwzględniono stawiony przez Zarząd Główny, obostrzający kary administracyjne dla tych, ktorzy nie odmeldowując się przy przeprowadzeniu z jednego powiatu do drugiego właściwym Dyrekcyom, robią zamieszanie w towarzystwie, bo nie wiedzieć, gdzie ich szukać, by składkę ściągnąć od nich, na czém członkowie ci są stratni. Karę tę ustanowiono na 3 marki, — zdwajając ją w razie powtórzenia. — Dodatki pp. K. Szczanieckiego i M. Olsztyńskiego, aby co pół roku w Ziemianinie ogłaszać nazwiska Dyrekcyi powiatowych, — i toż powtórzyć corocznie w końcu sprawozdania, przyjęto.

Pan M. Olsztyński życzył sobie, aby na przyszłość w administracyi mogły być poczynione oszczędności, co naturalnie o tyle, o ile tylko się da, Zarząd uwzględnić przyobiecał.

Z powodu uwag Zarządu, co do wypełniania obowiązków przez Dyrekcye powiatowe, postawił p. Konstanty Szczaniecki z Miedzychoda wniosek téj treści, — aby Zarządowi głównemu w razie takim było wolno wkroczyć energicznie, i dyrekcye nie robiące nic, w czynności zawiesić i nowe wybory w powiecie spowodować.

Natomiast wniosek tegoż samego wnioskodawcy, by do wydawania świadectw proszącym z powodu choroby o wsparcia i emerytury, byli stali lekarze przez Zarząd z góry wyznaczeni i przez Towarzystwo płatni, upadł.

Po załatwieniu kilku osobistych spraw przez Walne Zebranie, posiedzenie dobrze po trzeciéj z południa zamknięte zostało.

Z naszéj strony dodajemy życzenie, by towarzystwo to ku wspieraniu urzędników gospodarczych znajdowało mianowicie w obywatelstwie naszém wiejskiém to poparcie, — na które w zupełności zasługuje i zasługiwać będzie, jeżeli je zawsze równa czynność, energia i sprawiedliwość, jak dotąd, ożywiać będą.

## Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 22 lutego. [Z sejmu pruskiego. — Projekt doktora Petri. — O bulli papieskiéj. — Książę Bismarck. — Doniesienia bieżące.] Na dzisiejszém posiedzeniu pruskiéj izby poselskiéj przyjęto prawie bez zmiany całki etat ministerstwa spraw wewnętrznych w drugiém czytaniu i rozpoczęto obrady nad etatem ministerstwa rolnictwa. Poseł Lasker kazał donieść, że sobie życzy z powodu choroby wystąpić z komisyi budżetowéj i komisyi obradującéj nad ordynacyą prowincyonalną. — Przy tytule wydatków w interesie policyi (120,000 marek) etatu ministerstwa spraw wewnętrznych zabrał głos poseł Schorlemer-Alst i poddał w mowie swéj surowéj krytyce „fundusz gadzinowy“ (Reptilienfonds) i „prasę gadzinową“ (Reptilienpresse), mianowicie zwrócił się przeciwko zachowywaniu się Provinzial Correspondenz i Norddeutsche Allgemeine Ztg. Mówca użala się pomiędzy innemi, że w jego prowincyi, Westfalii, zabroniono dziennikom ultramontańskim nazywania się „dziennikami powiatowemi.“ — Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że zakaz ten całkiem jest poprawny, ponieważ gazeta pod maską urzędową nie powinna głosić oporu przeciwko prawom państwowym. — Poseł Windthorst (z Meppen) twierdził, że dzienniki powiatowe powinny się przynajmniéj wtedy ograniczać na urzędowe doniesienia a powstrzymywać się od pozytywnych wywodów i zaczepek przeciwko jego stronnictwu. Pomimo to większość izby oświadczyła się za przyjęciem téj pozycyi.

Przy tytule „administracya domów karnych“ użalał się poseł Magdziński, że rejencya bydgoska rozporządziła, ażeby na przyszłość nie kazano w domach karnych, jak dotąd, trzy razy po polsku a raz po niemiecku, lecz tylko dwa razy po polsku a raz po niemiecku. Cel poprawy osiągniętym jedynie zostanie, jeżeli więźniom nauka zbawienia wykładaną będzie w ich języku ojczystym.

Na dzisiejszém posiedzeniu złożył także poseł Petri (starokatolik) u laski marszałkowskiéj „projekt ustawy o prawach starokatolickich zjednoczeń kościelnych dla majątku kościelnego.“ Projekt ten, o którym już przed kilku dniami na tém miejscu była mowa, brzmi podług tłomaczenia Gazety Toruńskiej jak następuje:

My Wilhelm itd. itd.

§ 1. W tych parafiach katolickich, z których znaczna (erheblich) liczba parafian przyłączyła się do zjednoczenia starokatolickiego, regulują się prawne stósunki majątkowe w drodze administracyjnéj na czas aż do innego postanowienia według następujących przepisów.

§ 2. Zjednoczeniu starokatolickiemu przyzwala się na współużywanie kościoła, paramentów kościelnych i cmentarza. Jeżeli jest więcéj kościołów (kaplic itd.), natenczas może podział użytkowania zarządzany być według objektów. Jeżeli do zjednoczenia starokatolickiego przystąpiła większość parafian, natenczas przysługuje temu zjednoczeniu współużywanie kościoła w godzinach zwyczajowo do odprawiania głównego nabożeństwa używanych; gdzie jest więcéj kościołów, przysługuje zjednoczeniu starokatolickiemu używanie głównego kościoła.

§ 3. Jeżeli kanclan dzierżący prebendę (Pfründeninhaber) przystąpi do zjednoczenia starokatolickiego, pozostaje w posiadaniu i użytkowaniu prebendy. W razie opróżnienia probostwa przekazuje się probostwo w przypadku § 2 przewidzianym zjednoczeniu starokatolickiemu. Gdzie jest więcéj prebend, tam można zarządzić w razie opróżnienia tychże podział użytków w miarę liczebnego stósunku stron obu w probostwach naprzód oznaczonych.

§ 4. Co do reszty na cele kościelne przeznaczonego majątku przyzwoli się zjednoczeniu starokatolickiemu współużytek według liczebnego stósunku stron obu. Jeżeli zjednoczenie starokatolickie tworzy parafią, oraz jeżeli większość parafian do niego przystąpiła, natenczas można zadekretować przyznanie całego majątku na korzyść zjednoczenia. W takim przypadku przysługuje też zjednoczeniu i zarząd majątku.

§ 5. Co postanowiono w §§ 1—4 o zjednoczeniach starokatolickich, to stósuje się tak do parafii starokatolickich, jako też i do stowarzyszeń starokatolickich; utworzonych w celach nabożeństwa, skoro przez państwo uznane zostały za zorganizowane kościelnie.

§ 6. O uznaniu stowarzyszeń starokatolickich, jako też o sposobie, zakresie i wykonywaniu praw, zjednoczeniu starokatolickiemu w §§ 2—5 przyznanych, rozstrzyga prezes naczelny. Od decyzyi prezesa naczelnego przysługuje odwołanie się do ministra spraw duchownych. Decyzye te wykonują się w drodze administracyjnéj.

§ 7. W stósunkach własności majątku kościelnego nie następuje skutkiem niniejszéj ustawy żadna zmiana.

§ 8. Parafianami w myśl niniejszéj ustawy są wszyscy mężczyzni, — pełnoletni, samodzielni katolicy, mieszkający w parafii katolickiéj. Samodzielni są ci, którzy tworzą dom własny albo urząd publiczny sprawują, albo jako członkowie rodziny interes téjże prowadzą, a nie są pod opieką lub kuratelą.

§ 9. Minister spraw duchownych upoważniony do wykonania niniejszéj ustawy.

Pod względem bulli papieskiéj do Biskupów pruskich zauważa półurzędowa Nordd. Allgemeine Ztg:

W powyższéj manifestacyi Watykanu znajduje się bezspornie najsilniejszy wyraz hierarchicznego zuchwalstwa, jakiego świadkami dotąd byliśmy, gdyż w niéj proklamowaném jest nietylko bezwzględne potępienie praw majowych, ale nadto nieposłuszeństwo im poczytane jest za obowiązek sumienia. Encyklika ta zadaje zatém stanowczo kłam napomknieniom świeżo w izbie poselskiéj głoszonym o możebności porozumienia i samo się przez się rozumie, że ta najnowsza manifestacya Papieża, która na nowo stwierdza nieprzebłagane przeciwieństwo pomiędzy państwem a Kościołem rzymskim, będzie musiała mieć stanowczy wpływ na dalsze zachowanie się rządu.

Bullę tę papieską ogłosił nasamprzód Westphälischer Merkur a dopiero za nim Germania. Oba te dzienniki, jak już wiadomo, zabrane zostały z powodu tego przez prokuratoryą. Konfiskata Westh. Mer. zniesioną została, natomiast Germanii aż trzy po sobie następujące numera zabrane. Biskupom pruskim bulla ta wręczoną została, jak donosi Germania, przez prywatne osoby, ażeby tém pewniéj rąk ich doszła.

Wiadomości o ustąpieniu księcia kanclerza nabierają coraz więcéj konsystencyi. Pewném wydaje się, że książę kanclerz weźmie już teraz urlop i wyjedzie do dóbr swych w Lawenburgskiém a kwestya stanowczego usunięcia się z urzędu rozstrzygniętą zostanie dopiero latem. — Książę Bismarck konferował wczoraj o godzinie 4 z południa z cesarzem. Poprzednio, o godzinie 2 po południu, zebrali się członkowie ministerstwa u ks. Bismarcka na naradę.

* **Paryż**, 20 lutego. [Kwestya senatu. — Doniesienia potoczne i personalia.] „Czytać obecnie dzienniki, pisze korespondent tutejszy do Köln. Ztg, niesłychanie nudną jest rzeczą, jest to atoli jeszcze jedyny i najlepszy sposób aby się dowiedzieć tego, czego panowie d'Harcourt, de Broglie i Decazes, obecni doradzcy marszałka Mac Mahona, wiedzieć lub powiedzieć nie chcą.“

Dyskusya nad projektem senatu Wallona, rozpocznie się w plenum Zgromadzenia narodowego w poniedziałek; nie będzie ona zapewne ani zbyt długą ani nadto ożywioną; zdaje się nawet, że skończy się na jedném posiedzeniu Zwolennicy tego projektu dążą wszelkiemi siłami do tego, aby przed rozpoczęciem ogólnych rozpraw, doprowadzić wszystkie frakcye, na które liczyć mogą, do zupełnego porozumienia, tak aby manewr uczyniony przy wniosku Duprat nie mógł się powtórzyć. „Bonapartyści i Legitymiści, powiada korespondent tutejszy do Koeln. Ztg, poruszą oczywiście aż do poniedziałku niebo i piekło, aby zwalić projekt senatu. Mało jednakże jest widoków aby im się to udało, zwłaszcza, że nader gwałtowne zaczepki organów monarchicznych, katolickich i bonapartystowskich jedynie ten skutek mieć mogły, że marszałka w ostatnich jego postanowieniach utrwaliły. Orleaniści z prawego centrum za nadto się zresztą lękają bonapartystycznych intryg, ażeby znów mieli zrobić nagły zwrot.“ My dodamy, że w Zgromadzeniu narodowém wersalskiém nic nie jest dziś niemożebném i na największe niespodzianki można być przygotowanym.

Dziś w południe od godziny 1 do 3½ obradowali u pana Bocher, prezesa prawego centrum delegowani obudwu centrów i frakcyi wallonistów. Pan Corne, prezes lewego centrum, wyłuszczył żądania lewicy. Panowie Wallon i Bocher uznali je za bardzo właściwe uważali jednak za rzecz niemożebną zaprowadzać zmiany nowe w projekcie, który z takim mozołem sklecony został; utrzymywali oni, że nie można większych ustępstw robić lewicy, ponieważ wtedy i prawica nowe stawiałaby warunki. Mac Mahon zresztą sam uznał za dobry ów projekt, zkąd, gdyby zaprowadzono w nim jakieś nowe zmiany, tenże mógłby się nie czuć obowiązanym względem niego. W końcu postanowiono dać odprawę wymaganiom lewicy, nie stawiać już żadnych nowych poprawek i głosować przeciw wszelkim zmianom projektu.

O godzinie 4 zebrała się na naradę umiarkowana lewica a pan Corne zawiadomił zebranych tamże o uchwałach na posiedzeniu delegatów zapadłych Na czém tam stanęło, do téj chwili jeszcze nie wiadomo.

L'Univers zamieszcza pismo zbiorowe Biskupów bawarskich do Papieża, w którém świątobliwi Ojcowie użalają się przy sposobności jubileuszu na swą niedolę i w którém zarazem najrozmaitsze złowrogie przeczucia i obawy, szczególniéj co do przyszłego Conclave, objawiają.

Pan Paweł de Cassagnac donosił tych dni w dzienniku swoim Pays, że z powodu uwolnienia swego w procesie z jenerałem Wimpffen otrzymał z powinszowaniami 7000 biletów wizytowych i 2000 listów i że wszystko to, złożywszy w jeden pakiet, odesłał w upominku cesarzewiczowi do Anglii. Dzisiejszy numer dziennika Pays został skonfiskowany za artykuł, którego koniec brzmi następnie: „Zróbcie rzeczpospolitą albo jéj nie róbcie, w gruncie rzeczy jest to nam obojętném. Można to, co jest nieuniknioném, odwlec wprawdzie, ale nigdy zupełnie uchylić. Lecz co za nieszczęście, że marszałek nie zgadza się na wasze zamiary!“

## TELEGRAMY.

Madryt, 21 lutego. Urzędowa Gaceta ogłasza dziś dekreta, któremi mianowani są: Laserna, przybocznym adjutantem królewskim; Genaro Quesada, naczelnym wodzem armii północnéj; Echague, naczelnie dowodzącym armią centrum i Echevassia, naczelnym dowódzcą 2 korpusu armii północnéj.

Wiedeń, 22 lutego. Przestrzeganie interesów zamieszkałych w Serbii poddanych niemieckich poruczono, jak się dowiaduje Montags Revue, po wyjeździe niemieckiego konsula jeneralnego pana Rosen, austryackiemu konsulowi jeneralnemu w Białogrodzie. Montags Revue sądzi zresztą, że przypuścić może, iż zatarg, który był przyczyną wyjazdu Rosena, wkrótce załatwionym zostanie. — Z powodu znacznego pogorszenia się zdrowia prezesa trybunału, barona Wittmanna, postępowanie sądowe w sprawie Ofenheima odroczoném być musiało na czas nieograniczony. Przyszłe posiedzenie nie odbędzie się przed środą.

Paryż, 22 lutego. Przy odbytym wczoraj w departamencie Côtes du Nord wyborze ściślejszym wybrany został septennalista Kerjegu, który otrzymał 43,917 głosów, na deputowanego do Zgromadzenia narodowego. Republikanin Careil otrzymał 39,785 a bonapartysta książe de Feltre 29,008 głosów. Z dwóch kantonów rezultat jeszcze nie jest znany, nie zmieni on wszakże ogólnego rezultatu.

## OSTATNIE TELEGRAMY.

Wersal, 22 lutego. Zgromadzenie narodowe przyjęło 422 głosami przeciw 261 pierwszy artykuł Wallona projektu senatu poczém posiedzenie solwowano.

Rzym, 22 lutego. Izba zatwierdziła budżet ministerstwa spraw zagranicznych. Następnie rozpoczęto rozprawy nad budżetem ministerstwa finansów. Minghetti zapowiedział, że rząd przedłoży definitywny budżet na rok 1875 i że zakomunikuje późniéj Izbie plany tyczące się zniesienia kursu przymusowego. Projektów do prawa tyczącego się opodatkowania piwa i alkolu zmienić nie można. Co się zaś tyczy prawa o opodatkowaniu operacyi giełdowych, to tylko w przepisach co do wykonania mogą zaprowadzone być zmiany. Senat daléj prowadził rozprawy nad karą śmierci.

## DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Warty** numer 34 wyszedł z druku i zawiera: Nowe drogi. Wiekuiste godła w dziejach wszechświata. — List Najprzewielebniejszego księdza Manning'a, arcybiskupa westminsterskiego, o wychowaniu chrześciańskiém i o projektach nauki światowéj i przymusowéj, wydany

w roku 1873, spolszczony przez M*** (Dalszy ciąg). — Przegląd literatury nauk społecznych. — Triennium philologicum etc., przez prof. Alfreda Brandowskiego. — Pieśń o Ziemi naszéj Kantata napisana przez p. Bolesł. Dembińskiego, czyli o stósunku poezyi do muzyki, przez Nie Muzyka. — Rozmaitości.

* **Niedzieli** numer 21 wyszedł z druku i zawiera: Modlitwa kościelna na Niedzielę II Postu. — Wyjaśnienie Ewangelii św. — Nauka katechizmowa o pierwszym artykule Składu Apostolskiego. — O królu Miecz sławie pierwszym, co przyjął wiarę chrześciańską. — Don Karlos i don Alfons. — Co Landwehr Ztg pisze i baje. — Sposób, aby buty lub trzewiki nie przemokły. — Ze świata.

* **Ziemianina** numer 8 wyszedł z druku i zawiera: Jakie są przyczyny małych z naszych gospodarstw dochodów i pod jakim względem nastąpić powinnaby reforma? E. Karliński. (Dokończenie). — Co właścicielom ziemskim u nas wypada zrobić, by podnieść dochód gospodarczy i utrzymać równowagę w bilansie, zagrożoną teraz obdłużeniem hipoteczném z jednéj a zwiększonemi kosztami produkcyi z drugiéj strony? — Kilka słów o rambouilletach i czesance. Wacław Koszutski. — Rzodkiew olejna. Wolniewicz. — Dział pytań i odpowiedzi. — Wiadomości rólnicze: Kiedy właściwie gipsować należy? — Hodowla ryb i drobiu w Chinach — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Sprostowanie. - Ogłoszenia.

* **Przeglądu Lwowskiego** poszyt 4 zawiera: Wspomnienia o Mickiewiczu. — Walery Wielogłowski przez Ludwika hr. Dębickiego. — Rozwiązanie Zagadki. — W chwilach walki. — O Stanisławie Konarskim w odpowiedzi Gazecie Narodowéj. — Notatki literacko-bibliograficzne: a) Święty Win enty à Paulo ks. Stagraczyńskiego — b) Studya nad Darwinizmem — Systematyczny wykład religii dla głuchoniemych — Instytut głuchoniemych w Warszawie — c) Książka ks. Gay — Sprostowanie o autorze dzieła: Walka ludów Lechickich z Uralskiemi. — Polityka pruska. — Polemika o rok 1863. — Kronika: Moskwa a unici w Podlaskiém. — Widzenie Anny Katarzyny Emmerich. — Don Afons i jego królewskość. — Z Rzymu. Politycy i wolnodumcy a Pius IX — Garibaldi — Ks ążę Torloni — Nawrócenie w Prusiech — Z Wołynia — Z Podlaskiego — Z Poznańskiego — Ze Lwowa: P. Rogosz i p. Pieniążek — Kuryer Poznański - P. Walery Eliasz — Nabożeństwo za śp. Piotra Wysockiego — P. Sosnowski — Odezwa „Chorału“ — P. Zupański — Zbiory rycin królewskich — Roczniki filozofii chrześciańskiéj — Wynalazek fotografii w naukach paleograficznych — Nowe dzieła francuskie — Cezar Cantu — Ruskaja Starina Cztenia i śp. Szajnocha — Sekciarze moskiewscy — Śp. O. Gueranger.

## PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań 23 lutego.

BAZAR. Przyłuski z Starkówca, hr. Bniński z Samostrzela, Głębocki z Warszawy, Bardzki z Sannik. prob. Szajkowski z Niegolewa Olsztyński z Michorzewa, Zabłocki z Król. Polskiego.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Hr Dobrzyński z Łowencic, Sczaniecki z Miedzychoda, Senger z żoną z Domachowa, Kowalski z Wysokiego, prob Krzyżanowski z Kamieńca.

HOTEL RZYMSKI. Moszczeński z Jeziorek, Beyer z Goleńczewa.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Treskow z Wierzonki, Ebert z Sąpowic, Kalischer z córką z Torunia.

HOTEL PARYSKI. Gimkiewicz z Gniezna, Leszner z żoną z Bagrowa, Tomaszewski z Berlina, Stan z Warszawy, Taczkowski z Konina, Szczypiński z Krakowa.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Lewandowski z Wrześni.

TILSNERA HOTEL GARNI. Pa na Czajkowska z Szamotuł, Rucicki z Berlina, Krüger z żoną z Kawicza.

## GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 98,— płacon., poznańskie 4 pt. nowe listy zast 95,50 płc., poznańskie listy rentowe 96,75 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 107 — płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100,50 płac., pozn, 5 pct. obligacye melioracyi Obry —,— płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 98,50 płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie 11 emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie — płac. pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 92,— płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa — płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105,75 płc., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 137,— płc. polskie 4% listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne 71,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 160,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. —,— płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 101,— płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 26,— płac., banknoty zagraniczne 99,90 płac. rosyjskie banknoty 284,— płc., Ostdentschebank 78,— płc., Produktenbank —,— żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centn. cena wypowiedz. 145,— na luty 145,—, luty-marz. 145,— m., marzec-kwiec. 144,— m., na wiosnę 144—143,50 m., kw.-maj 143,— maj-czer. 143,—.

Okowita: (z beczką) (pr. — litrów — — — Tralles.) Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 55,80 na luty 55,80—55,90 m., marzec 55,30—56,40 m., kw. 51,20 m., maj 58,—, kw.-maj 57,60 m., czerwiec 58,10 m., lipiec 59,40 mr.

W miejscu okowita (bez beczki) 55,30 mrk.

* MĄKA. Poznań, 23 lutego. Pszenna nr. 0 i 1 15—16 mar., rżana No. 0 i 1 10—11,50 mar. za 50 kil. bez akcyzy.

### Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.

Wrocław, 22 lutego.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: — centn. żyta, — centn. owsa, — centn. oleju rzepiow., — centnarów rzepiu, — litrów okowity.

Koniczyna, czerwona w. pokupne, pośled 38 - 41, średnia 43—45, pięk. 47—49, wyborowa 50—53.

Koniczyna, biała, bez zm., pośledn. 42—48 średnia 51—57, piękna 62—65, wyborowa 68—72.

Żyto: bez zm., za 100 kil na upłynione wypowiedz. —, na luty 142,50 płc., luty-marzec — pł., kw.-maj 141 płc. i żąd., maj-czerwiec 142,50 płac. i żąd., — czerw.-lip. 143 płc. i żąd.

Pszenica per 1000 kil. 170 m. żąd., kwiec.-maj 171,50 marek płacono i żądano, maj czerw. 171,— żąd., lipiec-sierpień — żąd

Jęczmień per 1000 kil. 165 m. żąd.

Owies: za 1000 kilogram. na luty 156 żd., kwiecień-maj 156,50 m. płacono, —,— m żąd., maj-czerw. —,— pł., czerw.-lipiec — płc, lipiec-sierp. — pł.

Rzep per 1000 kil. 255 żąd.

Olej rzepiowy: stale, lecz bez obrotu, w miejscu 54,— żąd., —,— pł., za upłynione wypowiedzenia —, na luty i luty-marzec 53,— żądano, —,— płacono, kwiecień-maj 53,— mr. żądano, —,— płac., maj-czerwiec 54,— żąd. 53,50 pł. lipiec-sierp. —,— żąd. wrzesień-paźdz. 57,— żąd.

Okowita: mało zm., za 100 litrów w miejscu 55,— m. żąd., 54,— pł., za ubiegłe wypowiedzenia — luty, luty-marzec i marzec-kwiecień 56,— żądano i płacono, kwiec.-maj 57,— płac., —,— żąd, maj-czerw. — pł., czerw.-lip. —,— płc., lipiec-sierpień 59,— mr. płacono, w końcu —,— żąd. i pł., sierpień-wrzesień —,— pł.

**Wrocławska cena targowa**, 22 lutego.

| Ocenienie komisyi policyjnéj | piękne mr. fn. | średnie mr.fn. | pośledne mr.fn. |
|---|---|---|---|
| Pszenica biała nowa | 19 50 | 18 10 | 15 70 |
| „ żółta nowa | 17 80 | 16 40 | 15 — |
| Żyto nowe | 15 70 | 15 — | 13 50 |
| Jęczmień nowy | 16 40 | 15 30 | 13 50 |
| Owies stary | — — | — — | — — |
| Owies nowy | 17 30 | 16 — | 15 — |
| Groch | 21 30 | 20 30 | 17 10 |
| 100 kil. netto Ocenienia izby handlowéj | piękne mr.fn. | średnie mr. fn. | pośledne mr.fn. |
| Rzep | 24 75 | 23 75 | 21 25 |
| Rzepik zimowy | 23 75 | 21 75 | 19 25 |
| „ latowy | 23 75 | 21 75 | 19 25 |
| Lnica | 22 75 | 21 25 | 19 25 |
| Siemie lniane | 26 75 | 25 25 | 23 25 |


***Wszystkim chorym sita i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:***

**REVALESCIÈRE** Du Barry w Londynie.

**Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia** i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przed syła się na żądanie franco.

**Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów**

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medycyny i członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę, że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkoł lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wyleczona z tała z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Groswardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczcier-liwego sienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Mont znies niestrawności-bezsenności i wychudnienia.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10le niego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Do nabycia
w księgarni **Ludwika Merzbacha**
w Poznaniu:

Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 22½ sgr
Delert, Ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustnéj, o rozmyślaniu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone „Rozmyślaniem Świętéj Teresy na Pacie wyjętém z dzieł téjże św., drukowanych roku 1665 Krakowie 1862. 15 sgr.
Eisbein, C. I. Skazówka, jak żywić, pielęgnowa i utrzymywać bydło rogate. 1857. 10 sgr.
Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława hr. Skórzewskiego z portretem i życioryse u autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1869 3 tal.
Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr.
Greulich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowych, nasamprzód dla uczących się na fortepianie. Nieodzowny środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekcye muzyki systematycznie urządzić i o ile to być może do postępu w niéj najszybszego doprowadzić mogli. Podług doświadczenia własnego ułożona i zamiłowanym w porządku nauczycielom i uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr.
Haupt i Krahner. Vocabularium latinum ku tworzeniu zdań, według związku wyobrażeń złożone. Spolszczy dr. Leopold Koehler, nauczyciel etatowy przy szkole realnéj w Poznaniu 1858. 7½ sgr.
Interpelacya posła pleszewskiego dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiéj ejmu pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr
Jabczyński, Ks. Jan. Kanonik metropolii poznańskiéj. Kazania i mowy treści religijnéj. Miane przez znakomitych mówców duchownych przy rozmaitych rzadkich obrzędach kościelnych od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX. 1857. 2 tal.
Jastrow, dr. M. Kazania miane podczas ostatnich wypadków w Warszawie roku 1861, 1862. 1 tal.


Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.


Ś. p.
**Andrzéj Nieszczotta,**
przeżywszy lat 77, zakończył życie w dniu 22 lutego w Mur. Goślinie. Pogrzeb odbędzie się w czwartek dnia 25 lutego, o godzinie 3 po południu, o czém donosi w smutku pogrążona (315)
**Familia.**

**Mała Historya Polska**
dla dzieci z obrazkami. Ułożył **J. Chociszewski.** II. wydanie. 100 stron. Treść: Wstęp. I. Książęta i królowie polscy. II. Krótki rys historyi polskiéj wierszem. III. Bohaterowie polscy. IV. Święci polscy. V. Uczeni polscy. VI. Krótka wiadomość o ziemi polskiéj. VII. Rocznice polskie dziejowe VIII. Pieśni polskie. IX. Pytania i łami łówki z dziejów Polski. X. Książki opisujące dzieje Polski. Za dobre rozwiązanie łamigłówki są przeznaczone następujące nagrody: 1. **Pieśń o dziejach Polski** Maurycego Dzieduszyckiego. 2. **Wagi Historya** książąt i królów polskich. Cena 1 tal. 20 sgr. 3. **Powiastki** i Wierszyki dla dzieci i ich przyjaciół. 2 części. 20 sgr. 4. **Obraz Matki Boskiéj Częstochowskiéj** w ramach. Cena 2 tal. 5. **Obraz Kościuszki** w ramach Cena 2 tal. Odebrać nagrody mogą tylko dzieci, które kupią powyższą książeczkę i które ładny list napiszą.
Cena Małéj Historyi Polskiéj z oprawą 4 sgr., za talara 9 egz., za 2 tal. 20 egz, za 4 tal. 50 egz.
**J. Chociszewski,**
[266] Poznań, Ślósarska ul. 6.

**Wyższa Szkoła Rólnicza**
**Imienia Haliny**
**w Żabikowie pod Poznaniem.**
Wykłady półrocza latowego 1875 rozpoczynają się dnia **14 kwietnia r. b.** Bliższych szczegółów udziela i zgłoszenia przyjmuje niżéj podpisany.
**Dr. Au,**
Dyrektor Wyższéj Szkoły Rólniczéj Imienia Haliny.
(313)

**Rządzca gospodarczy,**
kawaler, posiadający pewne i trwałe stanowisko, z rocznym dochodem do 2100 marek wynoszącym i wolném utrzymaniem, **poszukuje** tak dla braku znajomości jak i dla niepozwalających mu stósunków obowiązkowych, na téj już dziś przyjętéj drodze, **towarzyszki życia.** Panny lub młode bezdzietne wdowy, nieszpetne, a przedewszystkiém zamiłowane gospodynie, z dobremi przymiotami serca i duszy, z wyższém wykształceniem umysłowém i z niezawygórowanemi pretensyami, za posagiem 4000 do 6000 tal., który niekoniecznie w całéj sumie zaraz się życzy, reflektujące na powyższe ogłoszenie, zechcą się łaskawie zgłosić z dołączeniem fotografii sub lit. J. W. Dłonie poste restante. Za dyskrecyą ręczy się honorem. (314)

**Une Dame Française, d'un âge mûr désire se placer comme gouvernante près de jeunes enfants.** S'adresser chez Monsieur de Stablewski, Szlachcin par Schroda, où elle est depuis 3 ans. (306)

**Bona Polka,** wykształcona w instytucie bon w Berlinie, poszukuje miejsca. Bliższa wiadomość Wielkie Garbary No. 7, parter. (318)

**Jeziorki** pod Stęszewem mają
**140 kóp pięknéj trzciny**
na sprzedaż. (305)

**Kubliński,**
**dentysta,**
przyjmuje pacyentów od **9** do **6.**
Poznań, ul. Sto-Marcińska 4, obok kościoła. (132)

Otrzymali co tylko **wielki i białoziarnisty** mało solony astrachański (317)
**kawior**
**W. F. Meyer i Sp.**
plac Wilhelmowski 2.

**Intermistycz. teatr**
w Poznaniu.
W środę, dnia 23 lutego
**Die schöne Galathee.**
Operetka w 1 akcie p. Poly Henrion, muzyka p. Suppé.
**List gegen Vorurtheil.**
Komedya w 1 akcie p. C. Malachow.
**Zehn Mädchen und kein Mann.**
Komiczna operetka w 1 akcie, muzyka F. Suppé.
**Czardasza** tańczy panna **Picha.**
**Krakowiaka** panna **Gloger.**
Cena wnijścia 7½ sgr. (316)
W czwartek, dnia 25 lutego
**Czwarte**
**gościnne wystąpienie**
Pana
**Karola Mittel.**
Członka król. teatru w Dreznie.
**Bürgerlich u. romantisch.**

Dominium **Dominowo** pod Środą poszukuje
**pisarza gospodarczego**
zaraz lub od 1 kwietnia r. b. Dokładna znajomość prowadzenia książek gospodarczych konieczna. (304)

**Młody człowiek,**
któryby chciał rozpocząć naukę gospodarstwa wiejskiego od praktyki jako **pomocnik pisarza** Dominialnego, znajdzie miejsce w Rudkach pod Szamotułami i to natychmiast.
Proszę się zgłosić listownie do Rudek albo lepiéj osobiście w dniach 24 i 25 b. m. do portiera domu No. 15c. przy Berlińskiéj ulicy w Poznaniu. (291).

**Wydawnictwo dzieł katolickich**
**Dra Władysława Miłkowskiego**
**w Krakowie, Rynek 30,**
otrzymało na **skład główny** dzieło pod napisem:
**Rozmowy o polskiéj Koronie**
przez
**E. Helenijusza.**
2 wielkie tomy. 3041 stronnic na papierze welinowym.
**Cena 6 talarów.**
**Całkowity dochód sprzedaży tego dzieła przeznaczony na Swiętopietrze.** (312)
Zamówienia zamiejscowe załatwiają się odwrotną pocztą.

**En gros.**
**En détail.**
**Petrolejowe**
**Maszyny**
**do gotowania**

najnowszéj konstrukcyi wraz z należącemi do nich naczyniami u
(2237) **S. J. Auerbach.**
**Cenniki** i **rysunki** przesyłam na żądanie.


Nakładem Ludwika Gayslera. — Czcionkami L. Merzbacha.